



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** O samotności i miłości w "Pożądaniu w cieniu więzów" Eugene'a O'Neill'a

**Author:** Agnieszka Woźniakowska

**Citation style:** Woźniakowska Agnieszka. (2017). O samotności i miłości w "Pożądaniu w cieniu więzów" Eugene'a O'Neill'a. W: S. Caputa, A. Woźniakowska (red.), "Wielkie tematy literatury amerykańskiej. T. 7, Miłość" (S. 45-55). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Agnieszka Woźniakowska

Uniwersytet Śląski  
Instytut Kultur i Literatur Anglojęzycznych

---

## O samotności i miłości w *Pożądaniu w cieniu więzów* Eugene'a O'Neill

Napisana w roku 1924 sztuka amerykańskiego dramaturga Eugene'a O'Neill'a *Pożądanie w cieniu więzów* to dramat realistyczny, nawiązujący do mitologii greckiej oraz do religii chrześcijańskiej. Akcja sztuki, osadzona na farmie w Nowej Anglii w połowie XIX wieku, koncentruje się na relacji Efraima Cabota z jego synem Ebenem oraz macochą Ebena – Abbie. Tytuł dramatu silnie narzuca sposób jego odczytania – jest to historia o żądzy: każdy z bohaterów pragnie czegoś lub kogoś. Chociaż dominującą emocją jest pożądanie (różnych rzeczy: pieniędzy, farmy, syna, ale także seksualne), to jednak wydaje się, że jest to również opowieść o ludzkiej samotności i próbie wyzwolenia się z niej dzięki miłości. Ten problem warto rozważyć przez pryzmat pojęcia miłości, w rozumieniu opisanym w popularnej publikacji z 1956 roku *O sztuce miłości* niemieckiego filozofa Ericha Fromma.

Rozważania teoretyczne Fromma, podobnie jak tekst dramatu, dotyczą różnych rodzajów relacji, między innymi pomiędzy rodzicami i dziećmi, pomiędzy małżonkami (kochankami), między człowiekiem i Bogiem. Prześledzenie związków łączących teksty Fromma i O'Neill'a wydaje się zasadne, gdyż w istocie dramat może stanowić ilustrację rozważań filozofa, chociaż oba teksty dzielą ponad trzy dekady (O'Neill napisał sztukę zanim Fromm opublikował *O sztuce miłości*). Książka Ericha Fromma wydaje się swoistą odpowiedzią na sztukę, ujęciem w ramy teoretyczne tego, co wcześniej wyraził poprzez *dramatis personae* Eugene O'Neill w *Pożądaniu w cieniu więzów*.

Przemyślenia na temat miłości Erich Fromm rozpoczyna od stwierdzenia, że człowiek jest „bytem obdarzonym samoświadomością”, jest świadomy siebie jako odrębnej jednostki. Píše: „świadomość krótkotrwałości życia, faktu, że człowiek rodzi się niezależnie od swej woli i że umiera wbrew swej woli, że umrze przed tymi, których kocha, albo że oni umrą przed nim, świadomość swojej samotności i wyodrębnienia, swojej bez-

bronności wobec sił przyrody i społeczeństwa – wszystko to czyni jego odosobnienie, z niczym nie związane istnienie więzieniem nie do zniesienia”<sup>1</sup>. Człowiek usiłuje wyjść z tego więzienia, jednocząc się na różne sposoby z ludźmi, z zewnętrznym światem. Fromm przekonuje, że przezwyciężyć samotność próbuje „człowiek wszystkich czasów i kultur”<sup>2</sup>. Według filozofa, rozwiązaniem problemu samotności jest osiągnięcie **międzyludzkiego zespolenia**, które Fromm opisuje jako „najbardziej podstawową namiętność”<sup>3</sup>; owo międzyludzkie zespolenie to zjednoczenie się z innym człowiekiem w miłości<sup>4</sup>. Istnieje wiele niedoskonałych form miłości, ale one nie wyzwalają od poczucia osamotnienia. Dojrzała miłość, przekonuje Fromm, „jest aktywną siłą w człowieku, siłą, która przebija przez mury oddzielające człowieka od jego bliźnich, siłą jednoczącą go z innymi; dzięki miłości człowiek przezwycięża poczucie izolacji i osamotnienia, pozostając przy tym sobą, zachowując swą integralność. W miłości urzeczywistnia się paradoks, że dwie istoty stają się jedną, pozostając mimo to dwiema istotami”<sup>5</sup>.

Miłość może przybierać różne formy. Fromm wyróżnia elementy wspólne dla nich wszystkich, to: troska, poczucie odpowiedzialności, poszanowanie i poznanie<sup>6</sup>. Co istotne, miłość jest określana przez Fromma jako postawa wobec świata, jako pewna właściwość charakteru. Filozof twierdzi, że nie można kochać jakiegś jednej osoby, a być obojętnym wobec innych ludzi. Miłość – pisze – to uczucie do wszystkich ludzi, ale istnieją różnice między różnymi typami miłości, w zależności od tego, kto obdarzany jest uczuciem. Podkreśla, że przedmiotem miłości może być człowiek, ale także Bóg.

W dramacie Eugene’a O’Neilla postawę człowieka samotnego, pragnącego się ze swojej samotności wyzwolić, reprezentuje protagonista Efraim. Efraim Cabot to najstarszy członek rodziny, ojciec trzech dorosłych już synów, ciężko pracujący farmer. Z natury jest samotnikiem nie lubiącym towarzystwa: symbolem samotności bohatera stał się mur, jaki – dosłownie i w przenośni – Efraim zbudował wokół siebie. Ten starzejący się już rolnik z Nowej Anglii całymi latami wyorywał kamienie, jakimi pokryte było jego pole, i budował z nich ogrodzenie wokół swojej posiadłości. Jednocześnie, być może na skutek swojej samotności, sam stał się jak jego farma – niedostępny i odgradzony od innych. I chociaż żenił się kilkukrotnie, to nie czuł się rozumiany i dalej tkwił w swym odosobnieniu.

---

<sup>1</sup> E. FROMM: *O sztuce miłości*. Tłum. A. BOGDAŃSKI. Warszawa: Wydawnictwo Sagittarius, 1994, s. 18.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 19.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 26.

<sup>4</sup> Ibidem.

<sup>5</sup> Fromm, s. 28.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 32.

Kolejne małżeństwa nie sprawiły, że Efraim rzeczywiście zjednoczył się, czy – jak nazywa to Fromm – „zespolił” się z drugą osobą. Małżonkowie żyli wspólnie, ale jednocześnie osobno. Efraim tak wspomina swoją pierwszą żonę:

Dobra to była kobieta. Ciężko pracowała. Żyliśmy razem dwadzieścia lat. Nigdy mnie nie rozumiała. Pomagała mi, ale nie wiedziała, w czym mi pomaga. Zawsze byłem sam. Umarła. Potem nie czułem się już tak samotny<sup>7</sup>.

Także kolejna żona farmera, matka jego najmłodszego syna Ebena, nie pomogła Efraimowi w przezwyciężeniu poczucia osamotnienia. Mężczyzna tak o niej mówił:

Nigdy nie rozumiała mnie, nie rozumiała nic. Byłem przy niej tak samotny, że trudno powiedzieć (s. 188).

Akcja sztuki rozpoczyna się w chwili, gdy po dwumiesięcznej nieobecności wraca do domu siedemdziesięcioletni Efraim z trzecią żoną – młodą Abbie. Od razu staje się jasne, że ona również, tak jak poprzednie żony bohatera, nie wyzwoli Efraima od jego samotności, gdyż wyszła za niego za mąż nie z miłości, a z wyrachowania, by po latach ciężkiej pracy mieć wreszcie łatwiejsze i dostatnie życie.

Efraim miał trzy żony, jednak z żadną z nich nie łączyło go uczucie dojrzałej miłości. Przeciwnie, niekiedy czuł się, jak sam podkreśla, bardziej samotny z nimi niż bez nich. W dramacie brak miłości pomiędzy małżonkami ujawnia się przede wszystkim w tym, że we wzajemnych relacjach zabrakło wymienianych przez Fromma kilku elementów istotnych dla prawdziwej miłości. Jednym z nich jest troska. Efraim nie myślał ani o swoich żonach, ani o innych ludziach w kategoriach troski, opiekuńczości, dbałości. Synowie mówią o matce Ebena, że Efraim „wpędził ją do grobu”: „Czy nie zaorał jej na śmierć?” – „Syma, mnie i ciebie też zaorał na amen... Tylko żaden z nas jeszcze nie umarł” (s. 152). Wydaje się, że Efraim nie myślał o kobietach jak o towarzyszach życia; ożeniwszy się, od każdej z nich oczekiwał czegoś w zamian – przede wszystkim tego, że będą mu pomagać w pracach gospodarskich. Jego stosunek do żon nie różnił się znacznie od stosunku pracodawcy do pracowników – poza tym, że żony te rodziły Efraimowi dzieci.

W relacjach Efraima z żonami zabrakło także poczucia odpowiedzialności. Fromm rozumie odpowiedzialność jako potrzebę „zaspokojenia wyrażonych

---

<sup>7</sup> E. O'NEILL: *Pożądanie w cieniu wiązów*. Tłum. K. PIOTROWSKI. W: E. O'NEILL: *Teatr*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1973, s. 188. Kolejne cytaty za tym wydaniem lokalizuję bezpośrednio w tekście artykułu.

lub nie wyrażonych potrzeb drugiej istoty ludzkiej”<sup>8</sup>. Wyjaśnia, że w relacji między rodzicami a małymi dziećmi poczucie odpowiedzialności polega na trosce o potrzeby fizyczne dziecka; między dorosłymi – na zaspokajaniu potrzeb psychicznych drugiej osoby. Skoro Efraim nie czuł się rozumiany przez żony, a sam „zaorał” jedną z nich na śmierć, to fakt ten świadczy o braku odpowiedzialności, niezaspokajaniu zarówno potrzeb fizycznych (na przykład potrzeby odpoczynku), jak i psychicznych.

W małżeństwach Efraima brakowało także kolejnego elementu, „składnika” miłości: poszanowania. Fromm następująco definiuje poszanowanie: „poszanowanie oznacza zdolność przyjmowania człowieka takim, jakim jest [...]. Poszanowanie oznacza pragnienie, aby drugi człowiek mógł się rozwijać i rosnąć taki, jaki jest. Tak więc poszanowanie zakłada brak chęci wyzysku”<sup>9</sup>. Dla Efraima żony były jedynie narzędziami, dzięki którym mógł utrzymać farmę. Nawet dla Abbie gotów był, jak sam twierdził, zrobić wszystko, ale dopiero jeśli ta urodzi mu syna. Mężczyzny chęć obdarowania Abbie nie jest więc bezinteresowna i nie wynika z miłości, ale raczej z chęci zaspokojenia własnych potrzeb.

I wreszcie brak między małżonkami ostatniego z wymienionych przez Fromma elementów miłości – poznania: chodzi tu o dogłębne przeniknięcie drugiego człowieka, o „odkrycie człowieka”<sup>10</sup>, o poznanie głębsze niż tylko poznanie intelektualne. Efraim nie znał swoich najbliższych – nie tylko żon, lecz także własnych dzieci – nie podejmował nawet trudu ich poznania, gdyż wydawał się zbyt pochłonięty własną osobą i własną samotnością.

Takie relacje pomiędzy ludźmi są, jak podkreśla Fromm, charakterystyczne dla współczesnej zachodniej kultury, dla społeczeństwa kapitalistycznego. W społeczeństwie tym ludzi łączą relacje, które filozof nazywa „relacjami wyobcowanych automatów”<sup>11</sup> – dla celów bezpieczeństwa obowiązuje tutaj zasada trzymania się blisko stada i niewyróżniania się. Takie automaty, utrzymuje Fromm, nie mogą kochać. Owszem, członkowie takich społeczności są dla siebie uprzejmi i dokładają starań, aby uprzyjemnić sobie nawzajem życie, ale nie darzą się uczuciem miłości, a co za tym idzie, pozostaną osamotnieni.

Nie znalazłszy w małżeństwie wyzwolenia od samotności, Efraim szukał go w zespoleniu z farmą. Farmą, która – tak jak on – jest odgradzona od świata i na której pracował twórczo. Mówił: „otaczałem murem moje pola, na których z niczego robiłem coś” (s. 188). Z czasem zaczął identyfikować się ze swoją farmą; mówił: „Ja i farma musimy spłodzić syna!” (s. 186). Efraim troszczył się i dbał o swoją farmę znacznie bardziej niż o otaczających go lu-

<sup>8</sup> E. FROMM: *O sztuce miłości...*, s. 33.

<sup>9</sup> Ibidem.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 34.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 76.

dzi. Lepiej czuł się w towarzystwie krów w oborze niż wśród domowników. W jego relacji z farmą odnaleźć można wszystkie składniki dojrzałej miłości: troskę, poczucie odpowiedzialności, poszanowanie i nawet, w pewnym stopniu, poznanie. Efraim nie utrzymywał farmy tylko w celach zarobkowych; czuł się z nią związany i wydawało się, że ją kocha, ponieważ nie tylko o nią dba, ale i nie chce jej zostawić i kupić lepszej, choć ma ku temu sposobność.

Erich Fromm widzi w działalności twórczej, takiej jak praca Efraima na farmie, rodzaj zespolenia człowieka ze światem zewnętrznym, inny od zespolenia z drugim człowiekiem, ale także dający możliwość ucieczki od samotności. Twórca i jego dzieło stają się jednym, „człowiek zespała się ze światem w procesie tworzenia”<sup>12</sup>. Fromm podkreśla, że takie zespolenie jednostki ze światem może mieć miejsce jedynie w samodzielnie wykonywanej pracy, ta zaś zanika we współczesnym świecie, w którym człowiek stał się tylko dodatkiem do maszyny: „W każdej twórczej pracy człowiek tworzący zespała się ze swoim tworzywem reprezentującym zewnętrzny, istniejący poza nim świat. [...] jednakże odnosi się to jedynie do pracy twórczej, do pracy, którą ja sam planuję, wykonuję, oglądam jej rezultaty”<sup>13</sup>.

Jednak ten rodzaj zespolenia człowieka z tworzywem jedynie częściowo rozwiązuje problem samotności, gdyż – jak argumentuje Fromm – nie jest to zespolenie ludzi, a tylko takie może wyzwolić całkowicie z problemu istnienia. Kiedy w ostatnim akcie sztuki farmę opuszczają żona Efraima i jego syn, którzy po dokonanej zbrodni zostają aresztowani, Efraim pozostaje nie tylko sam, ale i nadal samotny. Mówi:

Będę jeszcze bardziej samotny niż zwykle... starość się zbliża, Panie Boże...  
[...] Bóg też jest samotny, nie? Surowy i samotny (s. 223).

Zespolenie z farmą daje więc Efraimowi zaledwie tymczasowe ukojenie, ale nie wolność od samotności.

W dramacie O'Neill'a zaobserwować można jeszcze jeden rodzaj zespolenia, o którym Fromm nie wspomina w swoich rozważaniach, a który jest kombinacją dwóch poprzednich: zespolenie z człowiekiem i tworzywem jednocześnie. Takie zespolenie ilustruje postać Ebena. Mężczyzna ten, podobnie jak jego ojciec, czuje się samotny, a jego ucieczką od tej samotności także jest farma. Eben utożsamia ją z matką, do której farma niegdyś należała. Pragnie się z nią zespolić, obrazuje ona w jego oczach i człowieka (matkę), i tworzywo (efekt własnej ciężkiej pracy).

Eben zostaje w pewnym sensie porzucony przez wszystkich, którzy byli mu bliscy: jego matka zmarła, bracia wyjechali z farmy, aby szukać szczęścia w dalekiej Kalifornii, a ojciec, chociaż fizycznie pozostał blisko, to jednak nie

<sup>12</sup> Ibidem, s. 25.

<sup>13</sup> Ibidem.



znajduje porozumienia z synem i wydaje się przedkładać szczęście innych – swoje własne, swojej nowo poślubionej żony – nad szczęście Ebena. Jedyne chwile, w których Eben wydawał się szczęśliwy, są związane z jego matką. Syn troskliwie przechowuje pamięć o niej i darzy ją szacunkiem, bo ona jedyna, jak się zdaje, prawdziwie go kochała. Fromm pisze, że miłość matczyna jest bezwarunkowa, i dodaje: „Niczym nie uwarunkowana miłość odpowiada jednej z najgłębszych tęsknot nie tylko dziecka, lecz każdej ludzkiej istoty. [...] wszyscy tęsknimy gorąco do miłości macierzyńskiej i jako dzieci, i jako dorośli”<sup>14</sup>. Eben, utraciwszy matkę jako piętnastolatek, nigdy nie przestał za nią tęsknić. Co więcej, uważa, że skoro farma, na której teraz mieszka rodzina, należała niegdyś do jego matki, po jej śmierci należy się jemu, Ebenowi, a nie ojcu, który zagarnął ją bezprawnie. To utożsamienie farmy, ziemi, a w szerszym znaczeniu – natury, z matką, symbolizują tytułowe więzy, które górują nad domem i których obecność jest odczuwalna. Więzy te „przypominają dwie matki więdźmy; jest w nich jakaś miażdżąca, zazdrosna zaborczość” (s. 146). Obraz matki-natury wyłaniający się ze słów dramatu wydaje się ściśle odpowiadać teorii Fromma, który pisze: „Matka jest domem, z którego wychodzimy, jest naturą, glebą, oceanem; ojciec nie reprezentuje żadnego takiego naturalnego domu”<sup>15</sup>. Co ciekawe, Fromm zwraca także uwagę na ową matczyną zaborczość; uznaje ją za patologiczną relację pomiędzy dzieckiem a matką: „ten aspekt matki, niszczący i pochłaniający, jest aspektem negatywnym jej postaci. Matka może dać istnienie i może je zabrać”<sup>16</sup>.

Pozornie mogłoby się wydawać, że stwierdzenie Fromma, iż ojciec nie reprezentuje naturalnego domu, stoi w sprzeczności z opisanym już faktem – że Efraim utożsamiał się z farmą, na której pracował, że on i farma stanowili jedno; wydaje się, że skoro Efraim identyfikował się z farmą, to i on reprezentował ów naturalny dom. Jednakże farma dla Efraima oznaczała nie tyle świat natury, ile pewien porządek, zorganizowany świat pełen twardych zasad. Ciężka praca, dyscyplina, samodzielność i samowystarczalność – takie cechy cenił ojciec Ebena, a farma umożliwiała mu ich rozwijanie. Zatem zespolenie Efraima i farmy to jak zespolenie twórcy i jego dzieła, niemające wiele wspólnego z zespoleniem człowieka ze światem natury. Z kolei zespolenie Ebena z farmą jest jak zespolenie dziecka ze zbyt wcześnie utraconą matką. I znów słowa filozofa wydają się teoretycznym potwierdzeniem relacji przedstawionych w dramacie: „Ale podczas gdy ojciec nie reprezentuje naturalnego świata, reprezentuje on drugi biegun ludzkiego istnienia: świat

<sup>14</sup> Ibidem, s. 43–44.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 44.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 84. W dramacie istotnie inna matka, Abbie, odbiera życie swojemu dziecku. A zatem i ta postać stanowi ilustrację rozważań Fromma, w tym wypadku dotyczących zaburzeń w relacjach międzyludzkich uniemożliwiających przeżywanie dojrzałej miłości.

myśli, przedmiotów, które są dziełem rąk ludzkich, świat prawa i ładu, dyscypliny, podróży i przygody”<sup>17</sup>.

Fromm kontynuuje swoje rozważania na temat różnic między relacją matki i dziecka a relacją ojca i dziecka, podkreślając, że podczas gdy miłość matki jest bezwarunkowa, miłość ojca jest uwarunkowana: „na miłość ojcowską trzeba zasłużyć, [...] można ją utracić, jeżeli nie spełni się oczekiwań. W naturze miłości ojcowskiej tkwi fakt, że posłuszeństwo staje się główną zaletą, a nieposłuszeństwo głównym grzechem – a karą jest odebranie ojcowskiej miłości”<sup>18</sup>.

W dramacie O’Neilla główna wina Ebena wobec ojca leży w tym, że chłopak jest podobny do matki – wrażliwy, nie dość twardy – i podobnie jak ona czuje, że odebrano mu wolność. Eben jest nieposłusznym synem, spiera się z ojcem o prawo własności farmy, kradnie jego oszczędności, a wreszcie uwodzi jego żonę. Nieposłuszeństwo syna wobec ojca w oczach Fromma skutkuje utratą miłości ojcowskiej; w dramacie O’Neilla z pewnością na skutek swojego postępowania Eben traci miłość ojca.

Ostatni rodzaj zespolenia wyzwalającego od samotności, jaki chciałabym tu przedstawić, to zespolenie człowieka z Bogiem. *Pożądanie w cieniu więzów* można bowiem odczytywać jako dramat religijny traktujący o relacji człowieka z Bogiem. Nieprzypadkowo akcja sztuki osadzona jest w Nowej Anglii, dokąd przybyli pierwsi purytańscy osadnicy i skąd wywodzi się religijna tradycja Amerykanów. Postacie dramatu noszą biblijne imiona (Efraim, Piotr, Symeon), co może wskazywać na pewien związek bohaterów z postaciami, od których imiona te zostały zaczerpnięte. Wreszcie są to ludzie wierzący, w szczególności Efraim, główny bohater, który kilkakrotnie zwraca się do Boga, wierząc w Boską interwencję. Bóg, do którego zwraca się Efraim, jest taki, jak on sam – twardy, nieustępliwy, mściwy. To Bóg starotestamentowy, nieokazujący czułości, ale rządzący światem twardą ręką. Przeciwnieństwem takiego Boga w sztuce jest syn Efraima – Eben. On reprezentuje Boga Nowego Testamentu – wrażliwego, czułego, opiekuńczego i wybaczącego. Te dwa stanowiska ścierają się w jednej ze scen – podczas kłótni ojca z synem:

CABOT wznosi ręce ku niebu ze strasznym gniewem, którego już nie może opanować

O Boże Wszechmogący! Przeklnij na wieki niedobrych moich synów!

EBEN gwałtownie mu przerywa

Ty, z twoim Bogiem! Tylko byście przeklinali ludzi i obrzucali ich wyzwiskami!

CABOT nie zwracając na niego uwagi. Zaklina Boga

O, Boże starców! Boże ludzi samotnych! (s. 176)

<sup>17</sup> Ibidem, s. 44.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 44–45.



Efraim czuje silny związek z Bogiem, często zwraca się do niego, szczególnie w momentach, kiedy porozumienie z drugim człowiekiem okazuje się niemożliwe. Bóg Efraima daje możliwość ucieczki od samotności, tak przynajmniej wydaje się sądzić Efraim, kiedy wykrzykuje słowa: „Boże ludzi samotnych!”, szukając tym samym zrozumienia u Boga.

Fromm stwierdza, że miłość Boga i miłość człowieka nie różnią się od siebie, gdyż obie wynikają z „potrzeby przezwyciężenia samotności i osiągnięcia zespolenia. W rzeczywistości miłość Boga posiada tyle różnych właściwości i aspektów, ile ma ich miłość człowieka”<sup>19</sup>. Jednak Fromm rozróżnia macierzyński i ojcowski aspekt miłości Boga; każdy z nich obrazuje inną fazę rozwoju religii w historii ludzkości. Filozof stwierdza, że rozwój rodzaju ludzkiego można określić jako „uwalnianie się człowieka od natury, od matki, od więzów krwi i ziemi”<sup>20</sup>. W historii człowieka patriarchat religijny poprzedzony był matriarchatem. Religia, w której najważniejszą postacią jest matka, oparta jest na miłości matczynej, a zatem bezwarunkowej. To miłość, na którą nie można zasłużyć, której nie można zdobyć; to miłość troskliwa i opiekuńcza, dająca poczucie bezpieczeństwa.

Po etapie matriarchatu w ewolucji ludzkości nastąpił etap patriarchatu religijnego, w którym ojciec stał się najważniejszą postacią. Fromm podkreśla, że „z natury miłości ojcowskiej wynika, że stawia ona pewne żądania, ustala zasady i prawa; miłość do syna zależy od jego podporządkowania się żądaniom ojca. Ojciec najbardziej lubi tego syna, który jest doń najbardziej podobny, tego, który mu okazuje najwięcej posłuszeństwa [...]. W następstwie [...] równość między braćmi ustępuje miejsca współzawodnictwu i wzajemnym walkom”<sup>21</sup>.

Fromm szeroko opisuje te i inne aspekty religii na przestrzeni dziejów ludzkości, podsumowując je stwierdzeniem, że w religii współczesnej odnaleźć można wszystkie jej wcześniejsze fazy, także matriarchalną i patriarchalną. „Problemem jest jedynie to, do jakiego stadium dany człowiek dorósł”<sup>22</sup> – pisze filozof.

W dramacie ilustracją tych dwóch faz rozwoju religii są przedstawiciele dwóch pokoleń Cabotów, którzy sami są tacy, jak Bóg, do którego się modlą: starszy, Efraim, reprezentuje religię patriarchalną; młodszy, Eben – matriarchat. Stosunek Efraima do otaczającej go rzeczywistości jest, wedle kategorii Fromma, „ojcowski”, to znaczy twardy i nieustępliwy. I chociaż Fromm podkreśla, że postać Boga ojca ewoluowała z despotycznego władcy do kochającego ojca, to w pojmowaniu Efraima taka ewolucja nie nastąpiła. Według Efrai-

<sup>19</sup> Ibidem, s. 60.

<sup>20</sup> Ibidem.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 61–62.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 73.

ma, Bóg jest despotą, który uważa ludzi za swoją własność i wymaga od nich bezwzględного posłuszeństwa, podobnie jak Efraim wymagał posłuszeństwa od swoich dzieci i żon. Symeon i Piotr widzieli swoje życie na farmie pod rozkazami ojca jak niewolę:

Tu byliśmy niewolnikami kamiennych murów (s. 165).

Jednak Efraim zwracał się do Boga przede wszystkim w chwilach, kiedy czuł się zagrożony lub bezsilny; w chwilach, kiedy inni zwracali się przeciwko mężczyźnie lub postępowali wbrew jego woli. Eben, reprezentujący religijny matriarchat, był znacznie łagodniejszy od ojca. Nie był mściwy; przeciwnie, skłonny był wybaczać, a nawet brać na siebie współodpowiedzialność za zbrodnię, której nie popełnił. W tym sensie Eben reprezentuje nowotestamentowego Boga, który kocha i wybacza.

Stosunek Efraima do Boga stanowi ilustrację stosunku współczesnych ludzi do Boga, tak jak to przedstawia autor *O sztuce miłości*. Współczesny człowiek, twierdzi Fromm, jest jak trzyletnie dziecko, które przywołuje ojca, kiedy potrzebuje pomocy, ale w innych sytuacjach obywatela się bez niego<sup>23</sup>. Człowiek wzywa Boga, kiedy potrzebuje pomocy w życiowych sytuacjach, często w zawodowych zajęciach; prosi, by Bóg dopomógł mu osiągnąć określone cele, w ten sposób czyniąc ze Stwórcy „środek prowadzący do większego powodzenia”<sup>24</sup>; nie zspala się z Bogiem w miłości, nie próbuje zrozumieć nauk ani żyć zgodnie z jego zasadami. Istotnie, Efraim w trudnych momentach wzywał Boga, szukał u niego wsparcia i zrozumienia, co jednak nie przeszkadzało mężczyźnie w innych momentach życia odwiedzać prostytutki Minnie, zamęczać żonę ciężką pracą lub lżyć własne dzieci.

Wydaje się, że prawdziwą miłością protagonista sztuki obdarzał jedynie farmę: o nią się troszczył, za nią czuł się odpowiedzialny, znał ją do tego stopnia, że identyfikował się z nią: on i farma stanowili jedno. Efraim był człowiekiem, który prawie całe swoje dorosłe życie poświęcił ciężkiej pracy na farmie. Fromm podkreśla, że „istotą miłości jest pracować dla czegoś i sprawiać, by coś rosło; [...] miłość i praca to rzeczy nierozłączne. Kocha się to, dla czego się pracuje, i pracuje się dla tego, co się kocha”<sup>25</sup>. Efraim nie kochał swoich żon, nie kochał synów, bo sprzeciwiali się jego woli, nie kochał prawdziwie Boga, bo zwracał się do niego niemal wyłącznie w chwilach niepowodzeń. Wszystko to odsłania pesymistyczną wymowę dramatu: pokazuje współczesnego człowieka jako niezdolnego do prawdziwej miłości, do miłości drugiego człowieka, a tym samym jako skazanego na życie w samotności.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 89.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 90.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 33.

Pożądanie w cieniu więzów interpretowane jest na ogół jako „oparta na psychologii freudowskiej naturalistyczna tragedia”<sup>26</sup>. Odczytanie sztuki O’Neilla przez pryzmat filozofii miłości Fromma pozwala na dostrzeżenie tych aspektów tekstu dramatu, które są zazwyczaj ukryte, a pozwalają zaobserwować w bohaterach ucieleśnienie uniwersalnej kondycji ludzkiej. Dzięki tej nowej perspektywie losy Cabotów, a zwłaszcza ich próby ucieczki od samotności zyskują wymiar ogólnoludzki.

## Bibliografia

- FROMM E.: *O sztuce miłości*. Tłum. A. BOGDAŃSKI. Warszawa: Wydawnictwo Sagittarius, 1994.  
*Historia literatury amerykańskiej XX wieku*. Red. A. SALSKA. Kraków: Universitas, 2003.  
O’NEILL E.: *Pożądanie w cieniu więzów*. Tłum. K. PIOTROWSKI. W: E. O’NEILL: *Teatr*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1973.

---

<sup>26</sup> *Historia literatury amerykańskiej XX wieku*. Red. A. SALSKA. Kraków: Universitas, 2003, s. 349.

Agnieszka Woźniakowska

### About Loneliness and Love in *Desire Under the Elms* by Eugene O’Neill

Summary: The authoress of this article has attempted to read the play by an American playwright Eugene O’Neill in the light of the concept of love as proposed by Erich Fromm in 1956. This German philosopher argued that the only way to escape loneliness, a feeling to which everybody is doomed, is to unite oneself with another person in love. In a popular publication, titled *The Art of Loving*, Fromm describes various forms of love; *Desire Under the Elms* – a play written more than three decades before Fromm’s publication – seems to illustrate these philosophical considerations. Such a view on O’Neill’s work allows to notice its human dimension, and perceive its protagonists as an embodiment of the universal human condition.

Key words: Eugene O’Neill, Erich Fromm, American drama, *Desire Under the Elms*, love

Agnieszka Woźniakowska

Sur la solitude et l'amour dans  
*Désir sous les ormes* d'Eugene O'Neill

Résumé: L'auteure du présent article a essayé d'interpréter une pièce du dramaturge américain Eugene O'Neill à travers le prisme de la notion d'amour, selon la conception proposée par Erich Fromm en 1956. Ce philosophe allemand trouvait que l'union avec autrui dans l'amour est le seul moyen de s'évader de la solitude, à laquelle est condamné chaque homme. Dans la publication populaire intitulée *L'art d'aimer*, Fromm décrit différentes formes d'amour. *Désir sous les ormes*, pièce rédigée plus de trois décennies avant le livre de Fromm, semble être l'illustration de ces réflexions philosophiques. Un tel regard sur la pièce d'O'Neill permet de voir sa dimension humaine et, dans ses héros, l'incarnation de la condition universelle de l'homme.

Mots clés: Eugene O'Neill, Erich Fromm, drame américain, *Désir sous les ormes*, amour